

HG, Kaczy, Płomień 81
Czysty Hip-Hop wam oddaję kurwa

To że kupisz se TN'ki to nie znaczy, że ty teraz synek jesteś kurwa z einsac
htsieben
To że twój producent podpierała afro trapy, to nie znaczy że pykamy w tej s
amej lidze
My to zawsze stylowo jak Whole Cary nocą, jak srebra mołotow, my Ursynów, Mo
kotów
Ty nie dla B stylu kalek, odbitych jak od kalek
Powiedz na osiedlu to jest to, znasz na pamięć
Tu robimy papier, nie w Wawie, ani w żadnej Warszawce, tylko w Warszawie
Od lat mamy patent całe życie z rapem
Stylowa nie do podjebania 81 HG
Elo

I choć z marginesu mogę być jak DaVinci
Nie ruszając z Emokah, jeść koreańskie kimchi
Wyścig etniczny, zaminowane myśli
Na cztery cuty kot, który bardziej sprytny
Renesansu warszawa, być otwartym podstawa
Na Bemowo z Gocławia, na wypasie z Żurawia
022 na kierunku miasto, miasto znów nie śpi, znowu nie może zasnąć
Styl, nieśmiertelny żywe trupy tańczą
Mordy zamknięte mają pazie swoich pańców
Wstyd - matrymonialny bandzior
Styl - zawsze do góry bańką
Czego ty nie masz - mam to

Nasze style błyszczą tak jak moje Silver Bullet
Teraz wszędzie szczyły krzyczą, że są groźni jak pitbulle
Imponować byle siksom nie chcę, co tu wałą koks z Red Bullem
W szoku są gdy w S'ce 500 pędzę z ziomkiem w mieście przestępstw oh
Ursynów, Mokotów i Śródmieście kilku kotów w mieście
Które cię tu zdepcze i przeżuje
Nikt w rytmie popu nic nie potrzebuje dla ekipy z bloków
To jest solą w oku u nas rap z podwórek i
Nie ma kopii i powtórek, albo ktoś taguje sprayem to
Kiedy słyszę jak rapujesz myślę kse-kse-ksereo boy
Mam nawijkę szczerą bo jestem z czasów
Gdzie jak zgrywasz gangstera to cię tu zastrzela

Kiedy słyszysz jak na bit, ja kładę swoje wersy
To proceder skurwysynu, nikt nie robi dupy z gęby
Słowa zawsze tylko w czynach, muszą mieć pokrycie
Warszawski styl do końca, ja nie żyję cudzym życiem
Śródmieście południowe to miejsce skąd pochodzę
To historia, to legendy, ciężkie życie na rejonie
Jeśli chciałbyś tu polatać w czasach gdy byliśmy młodzi
Nie byłoby tak łatwo swoje trza było wychodzić
Styl warszawskich ulic, brudnych podwórek akcje
Kradzieże, rozboje takie były tam atrakcje
Koniec lat 90' dziś wspominam z łezką w oku
Kilku rapowych zgredów tu dla 81 pokój

To są style, ej ty nie pytaj mnie za ile
Z szacunku nie dla floty, ja dziś wbijam na gościnę

Swoim stylem ty reprezentujesz swą rodzinę
Nie chodzi o nawijkę, tu chodzi o przekminę
Kto jakim jest człowiekiem, czy dobre ma intencje
Czy tylko czegoś potrzebuje, przyszedł w interesie
Chcesz wnieść coś dla ekipy, czy wypchać swoją kieszeń
Ja czasu nie marnuję dosyć mam już życia w stresie
Nie chodzi o monetę, chodzi o luz na bani
Od środka zżerani, co to kurwa kanibalizm
Ty nie masz co wpierdalać, ostatnio zjadłeś wstyd
Bo nie masz gościu stylu, nie wspiera cię już nikt

Styl dziki, nieokiełznany, trzeszczą membrany
We wszystkich sercach ten ogień rozpalamy znów
Dopóki tli się duch, nie starczy tchu
Jeden na stół, karty na stół, wciąż góra-dół, góra-dół
Lecę dalej, wilk na mikrofonie jadę
HG i Płomień do góry dłonie - razem
Bronię jak Dudek, strzelam jak Boniek - bramę
Życie jest cudem, od syfu stronię - amen
Chronię rodzinę, wciąż się dokształcam, wybieram mądrze
Każdą godziną się delektuję, nie wiem czy zdążę
Lecz przekazuję wszystko co trzeba, wszystko co mogę
Nie oczekuję, że to zrozumiesz, ziom szanuj zdrowie